Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA
REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok I. | ŁODZ, WTOREK 18 SIERPNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 21

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6 — 7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.



Serbski następca tronu w kostjumie narodowym.

Korfanty podróżuje... z Berlina udał się do Medjolanu.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

Pos. Korfanty po parudniowym pobycie w Berlinie, gdzie konferował z min. Stresemannem, udał się do Medjolanu.

W Medjolanie, pos. Korfanty w imieniu Skarbofermu, prowadzi rokowania w sprawie dalszego eksportu węgla śląskiego do Włoch.

Nadzwyczajne posiedzenie rady Banku Polskiego.

Nasz warsz. kor.: telefonuje:

Na dziś zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie rady Banku Polskiego, które się odbędzie przy udziale delegatów ministerstwa skarbu.

Głównym tematem narad ma być sprawa ograniczeń kredytowych i dalsza dyskusja nad ogólną polityką banku.

Minister spraw wewnętrznych na urlopie.

Minister spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz, dziś, we wtorek, udaje się na dwutygodniowy odpoczynek do Krynicy.

Zastępstwo ministra na ten czas obejmuje podsekretarz stanu p. Olpiński, który dziś powrócił z urlopu.

Sekcja zwłok ś. p. Zofji Swieżewskiej artystki teatru im. Fredry.

Nasz warsz. koresp. telefonuje:

Sekcja zwłok ś. p. Zofji Świeżewskiej, artystki teatru im. Fredry, o śmierci której donosiła wczorajsza „Il. Republika", przeprowadzona pod kierunkiem prof. Grzywo-Dąbrowskiego, nie rzuciła dostatecznego światła na tajemniczy zgon młodej artystki.

Obrażeń zewnętrznych na ciele zmarłej nie znaleziono. Organa wewnętrzne nie noszą śladów trucizny.

Jutro przeprowadzona będzie analiza chemiczna jelit i żołądka.

Częściowy strejk robotników okrętowych w Anglji.

Londyn, 17 sierpnia

Związek zawodowy pracowników okrętowych postanowił ogłosić strejk z powodu obniżenia skali wynagrodzeń.

W Londynie i w Hull strejk rozpoczął się częściowo.

Odpowiedź marsz. Piłsudskiemu

Minister Sikorski uważa powrót Marszałka do armji za pilny i konieczny.

Warszawa, 17 sierpnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

W „Kurjerze Porannym" z dnia 15-go sierpnia 1925 r. ukazał się datowany 12-go sierpnia 1925 r. list otwarty p. marszałka Piłsudskiego do redakcji.

W liście tym p. marszałek zaprzecza jakoby poprawki, wprowadzone do projektu ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych, były wynikiem zgody i umowy pomiędzy nim, a ministrem spraw wojskowych, gen. Sikorskim i oświadcza, że odrzuca cały projekt, przytaczając w pełnem brzmieniu swój list z dnia 29 lutego 1924 r. do ministra Sikorskiego.

List ten czyni zarzut p. ministrowi, że przez pośredników przesłał mu projekt z prośbą o uwagi, inne sformułowania i skreślenia. List ten w niezwykle ostrym tonie wyklucza wszelką dyskusję nad tym projektem.

W sprawie powyższej gabinet ministra spraw wojskowych podaje następujące informacje:

Opracowując swój projekt, miał minister gen. Sikorski projekt swego poprzednika, gen. Sosnkowskiego dalej idący po linji żądań p. marszałka Piłsudskiego, a zdaniem kompetentnych czynników rządowych nie dający się pomieścić w ramach konstytucji. Projekt ten był już zaopatrzony odrzucającemi go bardzo dosadnemi zapiskami p. marszałka Piłsudskiego.

Powyższy fakt wykluczał, zdaniem p. ministra, oficjalne zwrócenie się do p. marszałka z projektem nowym, siłą rzeczy narażonym na ostrzejszą znacznie replikę.

Pozostawało się nawiązanie rokowań w drodze pośredniej. Z chwilą otrzymania listu z dnia 29 lutego 1924 r. p. minister odpowiedział jak następuje:

„Z prawdziwą przykrością stwierdzam, że na skutek nieporozumienia, spowodowanego przez adjutantury p. marszałek uczuł się dotkniętym i mógł przypisywać zamiary zupełnie mi obce. **Opinje p. marszałka, dyskwalifikującą projekt ministra gen. Sosnkowskiego, znam. Z tego względu, by nie utrudniać sobie, a nawet nie zamykać możliwości zaproponowania w imieniu rządu powrotu p. marszałka do służby czynnej, co uważam dla armji za pilne i niezmiernie potrzebne — nie przysyłałem p. marszałkowi odnośnego projektu rządowego do zaopinjowania. Adjutantowi wytknąłem niewłaściwość jego postępowania, o czem mam zaszczyt zawiadomić p. marszałka. Raczy p. marszałek przyjąć wyrazy czci, jaką żywię dla niego".**

Minister spraw wojskowych
gen. dyw. Sikorski.

Powyższy ujemny wynik próby wszczęcia dyskusji z p. marszałkiem Piłsudskiem na temat projektu nie powstrzymał p. ministra od wysiłku znalezienia formuły, umożliwiającej p. marszałkowi Piłsudskiemu powrót do czynnej służby wojskowej na stanowisku, przewidzianym na czas wojny wodza naczelnego.

Dalszą próbą była konferencja w prezydjum rady ministrów, na którą zaproszono p. marszałka, odbyta przy udziale marszałka sejmu, prezesa rady ministrów i wiceprezesa rady ministrów.

Ta próba nie spowodowała pozytywnych propozycji ze strony p. marszałka w odniesieniu do projektu rządowego ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Gdy prezes PPS., poseł Barlicki po rozmowie z marszałkiem Piłsudskim zaproponował p. ministrowi kilka zmian w projekcie, nie zmieniających zasad, ale podnoszących powagę i wpływ generalnego inspektora wojsk — p. minister zmiany te przyjął i rozwinął szerzej, aniżeli szły propozycje posła Barlickiego, uzyskując zgodę na zmiany referenta komisji wojskowej oraz całej komisji, mocno przekonanej, że zmiany te są p. marszałkowi Piłsudskiemu znane, że umożliwią przyjęcie przewidzianego stanowiska.

W drugiej części listu otwartego do redakcji „Kurjera Porannego" p. marszałek Piłsudski oświadcza, że z gazet dowiedział się o swym udziale w manewrach tegorocznych i ogłoszono to bez żadnego z jego strony upoważnienia.

W ślad za tym artykuł wstępny tego pisma mówi, że manewry „odbyte złośliwie bez jego (to jest p. marszałka) udziału". W sprawie tej zaznaczyć należy:

Dnia 14-go lipca 1925 r. wystosował p. minister do p. marszałka pismo następujące:

„Mam zaszczyt podać do wiadomości p. marszałka, iż wydałem rozkaz przeprowadzenia manewrów w terminie od 11 do 13 sierpnia (rejon Brody — Kuczniewice) i od 18 do 20 sierpnia (rejon południowo - wschodni od Torunia — Kowalewo). Kierownikiem manewrów na Wołyniu będzie gen. broni Rozwadowski, na Pomorzu gen. dywizji Skierski.

Niniejszem proszę uprzejmie p. marszałka o przyjęcie udziału w manewrach, nadmieniam, że po ostatecznym opracowaniu przez sztab generalny materjałów, dotyczących organizacji manewrów, będą one p. marszałkowi przedstawione".

Minister spraw wojskowych
Sikorski, gen. dywizji.

Na pismo to, doręczone p. marszałkowi w Druskienikach, nie było odpowiedzi. Notatka w jednym z pism o udziale p. marszałka w drugiej części manewrów, nie pochodziła z M. S. Wojsk.

Minister Skrzyński w Warszawie zdaje relacje ze swej podróży amerykańskiej

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Min. spraw zagranicznych, p. Al. Skrzyński, powrócił wczoraj o godz. 9 min. 20 rano do Warszawy.

Na dworcu powitali go: minister-rezydent p. Kajetan Morawski, min. dr. Bertoni, dyr. departamentu, p. J. Łukasiewicz i szef prasy dr. Grabowski. Ministra Skrzyńskiego powitał również ambasador francuski p. de Panafieu.

O godz. 12 w poł. minister Skrzyński objął urzędowanie. Po południu zda relację ze swej podróży premjerowi Grabskiemu, a następnie uda się do Spały dla powitania p. prezydenta Rzeczypospolitej.

W celu wysłuchania opinji p. ministra o obecnej sytuacji międzynarodowej oraz o wynikach jego pobytu w Stanach Zjednoczonych i rozmowie z p. Briandem, zwołane będzie specjalne posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów.

W tym tygodniu również odbędzie się specjalna narada w sprawie konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich wyznaczonej na 27 bm., na którą udaje się minister Skrzyński.

***

Prezes rady ministrów powrócił ze swego majątku i objął dzisiaj urzędowanie.

Powrócił również z wywczasów letnich min. rolnictwa i dóbr państwowych p. Janicki

Oberwanie się chmury w Truskawcu.

Truskawiec, 17 sierpnia.

Po ustalonej — zdawało się — pogodzie niespodzianie w sobotę nastąpiło oberwanie chmury.

W Truskawcu woda ze wzgórz okolicznych wpadła w dolinę, zamieniając deptak w rwącą rzekę. Gwałtowne strumienie porobiły głębokie wyrwy w chodnikach, a nadto zalały niektóre budynki zakładowe.

Odpływ wody nastąpił rychło.

Kuracjusze nic nie ucierpieli. Zakład kąpielowy jest czynny.

Tajfun w Japonji.

Ossaka, 17 sierpnia.

W Ossaka, Kioto i okolicy szalał tajfun, który wyrządził znaczne szkody. Tysiące domów zostało zniszczonych. Komunikacja telefoniczna i kolejowa przerwana.

Pakt bezpieczeństwa
nie może oddzielać Francji od Wschodu.
W przeddzień wysłania odpowiedzi Niemcom.

Londyn, 17 sierpnia
Polska Agencja Telegraficzna.

Sprawozdawca polityczny „Daily Telegraph" pisze, że przy rokowaniach angielsko-francuskich w sprawie paktu bezpieczeństwa omawiane były dwie formułki na wypadek konfliktu niemiecko-polskiego.

Jedna z nich przewidywała, że traktaty arbitrażowe: niemiecko - polskie i niemiecko - czechosłowackie będą zaaprobowane nietylko przez Francję, lecz wspólnie zagwarantowane przez radę ligi narodów. Przypuszczano, że rada ligi narodów w razie zaatakowania przez Niemcy Polski lub Czechosłowacji oświadczy się ewentualnie za sankcjami wojskowemi przeciwko Niemcom. W tym wypadku Francja nie byłaby w możności przekroczyć zdemilitaryzowaną strefę nadreńską, chyba za specjalnem zezwoleniem rady ligi narodów. W ten sposób Anglja byłaby zwolnioną od specjalnych zobowiązań, przewidzianych w pakcie bezpieczeństwa. W razie, gdyby rada ligi powzięła postanowienie na korzyść Niemiec, wówczas nasunęłaby się trudność w związku z zapewnieniem energicznego wystąpienia przeciwko Polsce.

Druga formułka przewiduje, iż jeżeli wybuchnie wojna między Niemcami a Polską, to rząd angielski będzie sam decydował, czy Francja uprawniona jest do przekroczenia strefy zdemilitaryzowanej

„Daily Telegraph" proponuje, by na granicy wschodniej Niemiec stworzyć również strefę zdemilitaryzowaną. W pewnych kołach istnieje zamiar, na wypadek gdyby Niemcy nie zdążyły w krótkim czasie wstąpić do ligi narodów, — dać lidze prawo zamianowania Niemiec swoim członkiem. Statut ligi narodów sprzeciwia się tego rodzaju planom.

Polska obserwuje z sympatją porozumienie angielsko - francuskie w sprawie paktu reńskiego, który pod żadnym pozorem nie może się stać żelazną zasłoną, oddzielającą Francję od wschodu.

„Petit Parisien", „Figaro" i inne pisma podnoszą z naciskiem oświadczenie, które zwróciło powszechną uwagę, iż jasną konsekwencją paktu jest, że w razie nowego marszu na Paryż żołnierze polscy staną pierwsi obok francuskich, aby go bronić.

Belgja akceptuje stanowisko Francji.

Paryż, 17 sierpnia.

Odpowiedź belgijskiego rządu na przesłaną mu notę Brianda do Niemiec, świadczy o tem, że Belgja całkowicie podziela francuski punkt widzenia. Wobec tego, że już żadnych niema trudności dyplomatycznych, nota francuska wręczona zostanie w Berlinie w tym tygodniu.

Kiedy wręczona zostanie nota Niemcom.

Paryż, 17 sierpnia.

Wbrew pogłoskom, odpowiedź francusko-angielska nie będzie mogła być wręczona rządowi niemieckiemu ani dziś, ani jutro, ponieważ nie otrzymano opinji rządu belgijskiego i włoskiego, którym przesłano tekst odpowiedzi w ubiegłym tygodniu.

Po nadejściu uwag Brukseli i Rzymu co spodziewane jest w środku tygodnia — nastąpi wysłanie noty do Berlina za pośrednictwem kurjera.

Liczą się z tem, że odpowiedź francusko-angielska nie będzie doręczona rządowi Rzeszy przed piątkiem lub sobotą. Ogłoszenie odpowiedzi nastąpi na zajutrz po jej wręczeniu.

Prasa paryska o oświadczeniu min. Skrzyńskiego.

Paryż 17 sierpnia

Prasa zamieszcza oświadczenie min. Skrzyńskiego w sprawie paktu bezpieczeństwa, stwierdzające, że bezpieczeństwo możliwe jesta tylko ogólne, a nie częściowe.

Przyczyna samobójstwa bankiera warszawskiego-Gordowskiego.
Niepowodzenia natury finansowej pchnęły go w objęcia śmierci.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Tragiczna śmierć dyrektora zjednoczonego banku warszawskiego, Maurycego Gordowskiego wywarła olbrzymie wrażenie w sferach finansowych.

Zmarły cieszył się w tych sferach opinją zdolnego i rzutkiego business-mana, w stosunkach osobistych był nad wyraz poprawnym i uczynnym.

Jak się dowiadujemy, ś. p. Maurycy Gordowski żadnych listów do rodziny nie zostawił. Samobójstwo jego spadło, jak grom z jasnego nieba na krewnych i personel banku.

Zjednoczony bank warszawski, będący własnością pp. Gordowskich cieszył się w okresie inflacji dużemi wpływami. Popierali go naczelny dyrektor PKKP., ś. p. Lucjan Zarzycki, b. minister skarbu, ś. p. Jastrzębski, którego ze zmarłym wczoraj Gordowskim łączyły węzły bliskiej przyjaźni jeszcze z czasów współpracy w banku azjatyckim. Zagranicą zjedn. bank warszawski cieszył się poparciem dyr. rosyjskiego banku handl. przemysł. w Paryżu, p. Aleksandra Epsteina, szwagra Gordowskich.

Aliści z chwilą wycofania marki dla banku pp. Gordowskich rozpoczęły się ciężkie czasy. Bank długo zabiegał o poparcie rozmaitych grup finansowych. Między innemi grupa krajowa na czele z posłem Zdziechowskim zamierzała bank ten opanować. Podobno brak aktywów wpłynął na przerwanie rokowań.

Niepowodzenia te podkopały i odbiły się na zdrowiu i systemie nerwowym p. Maurycego Gordowskiego. Wyjechał do Berlina na kurację, która jednakże została przerwana pod wpływem wiadomości, iż na pomoc zagrożonej placówce przybywa p. poseł Korfanty, który zgodził się na połączenie swego banku dla handlu i przemysłu z bankiem zjednoczonym pod nową nazwą „Zjednoczony Bank dla Handlu i Przemysłu".

Ale i ta operacja okazała się złudna.

Ś. p. Maurycy Goldman - Gordowski osierocił żonę i dwoje dzieci.

Matka rzuca do rzeki sześcioro dzieci.
a następnie popełnia samobójstwo.

Paryż, 17 sierpnia.

Dzienniki donoszą z Liverpoolu, że pewna kobieta, oskarżona o kradzież, wrzuciła do rzeki 6-o swych dzieci, a następnie popełniła samobójstwo. Troje dzieci uratowano.

Abd-el-Krim się żeni.

Madryt, 17 sierpnia
Agencja Wschodnia.

Według ostatnich doniesień, Abd-el-Krim czyni wielkie przygotowania do... małżeństwa z córką beja Tunisu.

Małżeństwo to ma między innymi również charakter polityczny.

Strejk robotników budowlanych w Niemczech.

Berlin, 17 sierpnia
Polska Agencja Telegraficzna.

Robotnicy budowlani odrzucili orzeczenie sądu rozjemczego. Wobec tego trwający od 5-ciu tygodni strejk zaostrzy się. Obecnie strejkuje około 400 tysięcy robotników.

Zatarg w czeskim przemyśle włókienniczym
Robotnicy żądają 10 proc. podwyżki.

Praga, 17 sierpnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Zmiana cenników w przemyśle tkackim weszła w stadjum ostre. Związek czeskich przemysłowców tkackich postanowił odrzucić żądania robotników podwyższenia płac o 7—10 procent. Ze względu na ultymatywny charakter tego żądania, grozi wydalenie wszystkich robotników w ilości 50 tysięcy.

Odroczenie podróży Caillaux do Londynu.

Paryż, 17 sierpnia
Agencja Wschodnia.

Podróż Caillaux do Londynu została odroczona na czas, jak dotychczas, bliżej nieokreślony, gdyż prace komisji finansowej, obradującej w Londynie, nie zostały jak dotąd zakończone i trudno przewidzieć, kiedy znajdą się w stadjum końcowem.

Zatarg sowiecko-włoski w sprawie taryfy celnej.

Rzym, 17 sierpnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Poseł sowiecki w Rzymie wniósł u rządu włoskiego sprzeciw przeciwko podwyższeniu przez Włochy stawek celnych.

Litwinow przyjął w Moskwie ambasadora włoskiego, konferując z nim w tej sprawie, przyczem oświadczył, iż jeśli Włochy nie cofną w stosunku do sowietów ostatnio uchwalonych podwyżek celnych, Rosja sowiecka zmieni dotychczasowe swoje wobec Włoch stanowisko.

Nowy plan amerykański rozbrojenia na morzu.

Paryż, 17 sierpnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Według doniesień z Waszyngtonu tamtejsze koła urzędowe zajmują się nowym planem rozbrojenia morskiego, który przewiduje zakaz budowy nowych okrętów opancerzonych i ogranicza pojemność nowobudowanych okrętów wojennych do 10.000 tonn. Prezydent Coolidge zamierza podobno zwołać w tej sprawie nową konferencję.

Lot Warszawa-Kopenhaga

Kopenhaga, 17 sierpnia.

Pierwszy lot w komunikacji powietrznej Warszawa — Kopenhaga, który nastąpił w sobotę, trwał mimo przeciwnego wiatru, 7 godzin. Lot Warszawa — Puck odbyto na 6 osobowym aeroplanie a lot Puck — Kopenhaga na 3 motorowym hydroplanie. Przylecieli nim: dyr. departamentu ministerjum kolei p. Moskwa.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 18 sierpnia 1925

Niemcy, którym brak gęsiny...

Nasza sytuacja finansowa, która zmusza rząd i całe społeczeństwo do niezwykle skupionej uwagi i pracy nad naprawą i załataniem niespodzianej dziury w walucie, stała się w pierwszej chwili objektem jakichś nieprzystojnych żartów ze strony czynników najmniej do tego powołanych.

Komunikaty i oświadczenia, usiłujące nadać sobie ton przynajmniej półoficjalnych, pragnęły całą sprawę przedstawić niepoważnie, a więc tak, jakgdyby złoty stał się naraz ofiarą jakichś manewrów spekulanckich, a więc poprostu giełdową zabawką.

Fałszywi ci obrońcy nie spostrzegli poprostu iż jest dla nas wprost rzeczą ubliżającą, aby z takim trudem wywalczona waluta pełnowartościowa o wysokim pokryciu, mogła naraz stać się igraszką szczurów giełdowych, piłką, który każdy podrzuca sobie, jak chce i umie.

Dopiero po kilku dniach przyszło jakieś otrzeźwienie. Zaczęto spokojnie i solidnie badać przyczyny zjawiska, a wówczas znalazł się prosty i jasny wniosek, że zawahanie się złotego nastąpiło naskutek przyczyn natury poważnej, które jednak muszą w najbliższych dniach ustąpić, a złoty wróci w prywatnych obrotach do pełnego parytetu,

Na przyczyny te wskazywaliśmy już kilkakrotnie. Spadek złotego w kraju jest o wiele silniejszy, niż zagranicą. U nas nastąpiła gorączkowa pogoń za dolarem, gdyż Bank Polski nie dawał przydziałów walutowych; po tamtej stronie granicy nie może być natomiast spekulacji, gyż zapasy waluty naszej w obcych krajach są minimalne, a lekka nawet interwencja może natychmiast skręcić kark wszystkim baisserom. Sedno rzeczy tkwi więc, jak już zaznaczaliśmy, w polityce Banku Polskiego, który w czasach ostatnich wyzbył się części swego zapasu walut, natomiast nasz minimalny eksport nie dał nam innych wzamian. W najbliższych tygodniach natomiast będziemy już w stanie wywieźć część tak świetnie obrodzonych zbóż, a wtedy waluty znajdą się w kraju, podaż powiększy się, podobnie jak i zapas w Banku Polskim i dolar wróci do parytetu 5,185.

Ponieważ jednak nie możemy wiecznie żyć tylko z urodzaju, ponieważ urodzaj przyszłoroczny jest na łasce losu, a zresztą, nigdy sama produkcja rolna nie starczy na opędzenie potrzeb, trzeba sięgnąć także do chwilowych źródeł kryzysu i zaczerpnąć z nich wskazania praktyczne już na bliską przyszłość.

Jednym z głównych źródeł, jeśli nie źródłem najważniejszym wpływu walut obcych do kraju był wywóz węgla górnośląskiego. Wywóz ten urwał się z chwilą wojny gospodarczej z Niemcami. Wprawdzie część (niewielka) węgla idzie do Austrji, a staramy się zdobyć i rynek włoski, ale nie są to quanta wystarczające. Górny Sląsk nie może, jak Anglja i Belgja korzystać z taniego wywozu morskiego, a więc produkcja jego skazana jest na bliskie dostawy. Dlatego też w interesie naszym leży przerwanie obecnego stanu rzeczy, wznowienie eksportu węglowego do Niemiec i zawieszenie istniejącej wojny celnej. Zdaje się, iż w tych sprawach wyjechał przed kilku dniami poseł Korfanty do Berlina. Zresztą, jest publiczną tajemnicą, że obecny stan kryzysu jest po części winą naszych czynników miarodajnych.

Dymisjonowany obecnie dyrektor departamentu min. przemysłu i handlu p. Tenenbaum zupełnie słusznie domagał się już przed kilku miesiącami ostrego postawienia kwestji z Niemcami. Niemcy nie posiadały wówczas zapasów węgla, z konieczności musiałyby się zgodzić nawet na nasze wygórowane warunki, a w rezultacie mielibyśmy już od dłuższego czasu traktat handlowy. Tymczasem my daliśmy się wziąć na kawał berliński — na zwłokę. Niemcy zaopatrzyły się w zapasy i kontrakty i dziś sabotują dostawy górnośląskie, narabiając nam niesłychanych szkód.

Naturalnie, straty nie są jednostronne. Aczkolwiek eksport Polski do Niemiec nie wyraża się cyfrowo wysoko, jednak dotyczy artykułów pierwszej potrzeby.

Dostarczamy niemcom w pierwszym rzędzie ptactwa, nabiału i mięsa, i dziś ceny na te produkty w Niemczech idą codziennie w górę. Według otrzymanych przez nas z Berlina wiadomości, wywołuje to już odruch niezadowolenia ze strony ludności, która wyraźnie wskazuje na zatarg z Polską, jako powód drożyzny.

Jeśli wziąć jeszcze pod uwagę, iż ogólny stan gospodarczy zachodniego sąsiada nie jest wcale lepszy od naszego, wyda się zrozumiałe, że właśnie wzrost drożyzny w Niemczech jest naszym sojusznikiem w wojnie celnej z tym państwem, sojusznikiem tym lepszym, iż niezadowolenie ogarnia szerokie masy, szczególnie w Prusach centralnych, w stolicy Rzeszy.

Tych jaj, gęsi i cieląt, jako „sojuszników" nie wolno lekceważyć...

Nie wynika z tego bynajmniej, aby trzeba było stan ex lex przedłużać aż do nieskończoności. Im pozycja nasza jest mocniejsza, im silniej potrafimy zawarować naszą gospodarczą niezależność od Niemiec, tem łatwiejsze jest dojście do porozumienia. Jest przecie rzeczą jasną, iż stan taki nie może trwać wiecznie. Odbija się on ujemnie, podobnie, jak każda wojna, na stronach walczących, równocześnie jednak dotyczy całej Europy w stopniu większym lub mniejszym. Jeśli naskutek tej przyczyny i wielu jeszcze innych musieliśmy ograniczyć import obcych towarów, wprowadzić restrykcje dewizowe itp., to oddziaływa to źle na zagranicznych eksporterów, a więc i na opinję sojuszników i neutralnych, którzy wolą wszędzie widzieć spokojny rozwój i normalny handel, aniżeli walkę.

Skoro tedy wieczna wojna jest nonsensem, to tym gwałtowniej dobijać się trzeba o szybki pokój. Jesteśmy w nim równie zainteresowani, jak i niemcy. Nie damy sobie dmuchać w kaszę, ale nie chcemy również nikomu utrudniać życia. Jeśli pragną tego Niemcy — wolna droga...

W każdym razie, nie jesteśmy w tej walce ani słabsi, ani skazani na łaskę. Jesteśmy tylko zawsze gotowi do pokoju.

Czesław Ołtaszewski.

Ostatni akt dramatu Castiglioniego.

„Raubritter"w roli mecenasa sztuki.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki").

Wiedeń, w sierpniu.

Kiedy półtora roku temu rozeszła się wiadomość, że finansista tutejszy Castiglioni otrzymał od Mussoliniego bardzo wysokie odznaczenie, ukuli wiedeńczycy na poczekaniu dowcip, że premjer włoski dał Castiglioniemu nie **„ein goldenes Ver dienst Kreuz" tylko „ein goldenes Verlustkreuz"**.

W dowcipie tym kryła się niezaprzeczona prawda, o której wprawdzie głośno się nie mówiło, ale którą znał doskonale świat finansowy, polityczny i dyplomatyczny.

Castiglioni grał wówczas nie bez przyczynienia się kół zbliżonych do rządu włoskiego na zniżkę franka. Była to mianowicie chwila, kiedy między Rzymem a Paryżem panowało dość silne napięcie polityczne wywołane przymierzem francusko-czeskim, które Mussolini uznał za chęć wydarcia hegemonji w środkowej Europie, zagwarantowanej mu układem w przeddzień wkroczenia Francji na terytorjum Ruhry.

Mszcząc się na Poincarem wysunął Mussolini Castiglioniego dla zwalczania franka wespół z koncernem berlińskim, co — jak wiadomo — zakończyło się interwencją Morgana na korzyść waluty francuskiej i pogromem wszystkich tych, którzy kontrminowali frank.

Do najsilniej zorganizowanych, a więc i najsilniej zranionych należał Castiglioni. Odznaczenie go przez dyktatora włoskiego za „zasługi" oddane Włochom było problematycznym ekwiwalentem za straty poniesione z powodu Włoch. Było to zarazem punktem kulminacyjnym i początkiem końca karjery finansowej i politycznej Castiglioniego.

Nic bowiem nie świadczy lepiej o wpływach, jakimi Castiglioni rozporządzał w Rzymie, jak jego walka przeciw posłowi włoskiemu w Wiedniu Orsini-Baroniemu z okazji tego odznaczenia, walka zakończona przeniesieniem Orsiniego z Wiednia do Brukseli...

Poseł włoski, opierając się na materjale zebranym przeciw Castiglioniemu i kierując się opinją niezbyt pochlebną dla potentata wiedeńskiego, odradzał stanowczo rządowi swojemu udzielenia jakiegokolwiek orderu człowiekowi, którego interesy kolidowały bardzo często z kanonem moralności kupieckiej, a nawet — jak twierdził stary kapitał — z kodeksem karnym.

Biedny poseł włoski, instygowany przeciw faworytowi Mussoliniego przez swoją żonę, należącą do kasty starego kapitału, nie wiedział, że Mussolini, odznaczając Castiglioniego, spłacał tylko dług moralny za jego straty materjalne.

Tę nieznajomość faktycznych motywów przypłacił wprawdzie Orsini przeniesieniem z Wiednia, ale dożył tej satysfakcji, że Mussolini musiał w kilka miesięcy później wykreślić finansistę wiedeńskiego z „listy rycerskiej".

Skoro się mianowicie okazało, że z powodu nieszczęśliwej spekulacji frankowej pozycja finansowa Castiglioniego w Wiedniu była nie do utrzymania i gdy głośno zaczęto mówić o jego bankructwie, nie mógł Mussolini już choćby ze względu na opozycję w obozie faszystowskim ignorować tego faktu i dlatego pozbawił go szlachectwa.

Była to śmierć moralna, na którą z konieczności skazał go jego protektor rzymski.

Nie byłoby jednak godnem Mussoliniego, gdyby równocześne nie był starał się wybawić Castiglioniego od śmierci finansowej. Dzisiaj można już zdradzić, że sądy tutejsze tylko dzięki interwencji włoskiej odstąpiły swego czasu od zamiaru aresztowania go, by umożliwić mu spokojną likwidację, a temsamem pozwolić mu uratować resztki bogactw nagromadzonych z nieprawdopodobną szybkością i w nieprawdopodobnych rozmiarach w ciągu kilka lat powojennych.

Już sam fakt, że z polecenia Mussoliniego Banca Commerciale oświadczyła była gotowość przeprowadzenia likwidacji podziałało odstraszająco na te czynniki, które zemsty pragnęły zupełnego pogromu finansowego ich niebezpiecznego rywala.

Pogromu tego uniknął zatem Castiglioni tylko dzięki poparciu ‚dyktatora", tak, że dzisiaj nie mówi się o bankructwie tylko o likwidacji, której ostatni akt odbył sę właśnie w tych dniach.

Jak bowiem doniosły dzienniki uzyskał Castiglioni pozwolenie od rządu austrjackiego na sprzedaż i wywiezienie z Austrji całego szeregu dzieł sztuki, bezcennych skarbów z punktu widzenia artystycznego jak finansowego.

Sprzedaż tych dzieł ułatwi mu wyrównanie pewnych passywów, zapłacenie pewnych długów, których płatności przypadały na miesiąc sierpień. Kto zna stosunek Castigioniego do sztuki, wie, że sprzedaż ta nie była dlań czystą tranzakcją finansowa.

Słuszność każe stwierdzić, **że był on fanatycznym zbieraczem i niepospolitym znawca dzieł sztuki, że nie był to tylko snobizm, lecz poprostu mania mecenasa o zakroju poprostu renesansowym.**

Tem właśnie różni się on o całe niebo od innych nowobogackich, których nietylko przewyższał genjalnością pomysłów i konstrukcyjnością interesów, ale także niekłamanem zamiłowaniem do wszystkiego co piękne.

Toć nikt nie może mu zaprzeczyć zasługi ufundowania teatru na ‚Josefstadt, by umożliwić Reinhardtowi przeniesienie się z Berlina do Wiednia.

Można co do jego sposobów zdobywania bogactw być rozmaitego zdania, można potępić jego żerowanie na trupie Austrji, ale trudno przeczyć, że był to człowiek nieprzeciętny o pasjach niecodziennych, o rzutkości wprost nieprawdopodobnej. Przyznać musi i najzaciętszy jego wróg.

Obecnie Castiglioni „wysprzedaje się" i opuszcza Wiedeń. Kto umie wyczuć wielkość nawet w rysach niesympatycznych, nie przejdzie obojętnie nad ostatnim aktem jego likwidacji.

I „Raubryterstwo" ma swój urok swoją poezję....

Spectator.



Prof. dr. Schulze-Graevernitz, niemiec, mianowany został kierownikiem wydziału kwestji ekonomicznych w Lidze narodów.

Na pięknych plażach belgijskich.

:o:

Europa inaczej pracuje, inaczej też się bawi...

Tanio, kulturalnie i wesoło spędza czas na wilegjaturze każdy belgijczyk.

Ostenda, w sierpniu.

Królowa plaż belgijskich, jak tu nazywają Ostendę, rozsiadła się dumnie w samem centrum niedługiego, bo zaledwie 60 klm. liczącego wybrzeża morskiego, którem włada Belgja.

Wprawo i wlewo od Ostendy ciągnie się nieprzerwany wieniec mniejszych i większych plaż. Tuż przy granicy holenderskiej kwitnie Zoute-Knocke, prześlicznie, estetycznie rozplanowane i zabudowane.

Zwłaszcza nowa część Knocke, t. zw. Zoute, rozrosła sę po wojnie niebywale szybko i zdystansowała już od 2 lat Ostendę pod względem ilości ściągających tu anglików i amerykanów. Wielką przynętą dla anglosasów jest tu zwłaszcza golf i olbrzymie, znakomite tereny gry.

Tu też, w Knocke, znajduje się siedziba i prześliczne Casino, belgijskiego Golf - Clubu, który jednoczy przeszło 20.000 zwolenników tego rodzaju sportu. Diuny, t. j. pagórki piaszczyste obrośnięte trawą w okolicach Knocke zaliczają się do najpiękniejszych na wybrzeżu i stanowią idealny wprost teren dla gry golfa.

Na przeciwległym krańcu wybrzeża, o 4 kilometry od granicy francuskiej, znajduje się La Panne.

Nieco mniejsza od Knocke plaża ta należy do najmilszych wilegjatur belgijskich i cieszy się reputacją **najbardziej francuskiej z plaż belgijskich.**

Rozrzucone wśród pagórków i zieleni wille La Panne stanowią tło, na którem odrzyna się prostą linją bardzo ładna, ukwiecona digue.

Tu, na digue, koncentruje się życie towarzyskie, stąd zbiegają na szczerozłoty piasek, ku wabiącym świeżością słonej wody falom kąpiące się pary, tu rozlegają się dźwięki muzyki, tu też **wieczorami przy blaskach zachodzącego słońca urządza młodzież nieśmiertelne cramignon i farandole leodyjskie, porywając w wir zabawy i niefrasobliwej uciechy spacerowiczów, młodych i starych.**

Między tymi dwoma skrajnymi punktami — La Panne i Knocke, rozsiane są gęsto inne niemniej ożywione i piękne plaże. A więc Westende z olbrzymim świeżo wybudowanym Palacem, Coq s/mer, urocze Wenduyne — wilegjatura par excellence nababów belgijskich, którzy pobudowali tu sobie przepiękne wille i pałace, olbrzymie Nieuport, Coxyde, Heyst, Duinberger etc. etc.

Ruch automobilowy na wybrzeżu olbrzymi. W sobotę wieczór i w niedzielę rano zjeżdżają sznury niekończące się aut ze wszystkich stron kraju, z Francji, z Holandji.

Życie na wybrzeżu belgijskiem jest niesamowicie tanie z porównaniu z cenami wilegjatur u nas.

Z wyjątkiem Ostendy ceny są mniej więcej jedne i te same wszędzie.

Przeciętna cena pokoju na jedną osobę z utrzymaniem w pierwszorzędnym hotelu, w pełnym sezonie, w La Panne, w Knocke czy w Nieuport wynosi 30 franków t. j. 7 i pół złotego.

„Hinterland" plaży belgijskiej należy do najciekawszych w Europie.

Cała historja średniowiecza przechowała się architektonicznie i uczuciowo w takiem Bruges lub Furnes.

Zresztą Bruges znane jest dzięki Rodenbachowi (Bruges la morte) i leży na szlaku turystycznym Bruksela — Ostenda.

Mniej uczęszczane i rozsławione jest zato Furnes (Veurne, po flamandzku), małe miasteczko o 12.000 mieszkańców istna perła zabytków architektury średniowiecznej i słynne na całą Belgię a jedyne bodaj w Europie teatrum wstrząsającej swą ponurością i grozą procesji pokutniczej.

Procesja ta, w której biorą udział zakapturzeni i w pokutne odziani szaty mnisi i mniszki posuwa się śród lasu płonących świec przez uliczki Furnes.

Wyobraża sceny ze Starego i Nowego Testamentu, odtworzone z realizmem Teniersa i hiszpańską srogością Goyi.

Ukrzyżowanie, Zmartwychwstanie, zbrodnie Heroda, Prorocy, Król Dawid itd. wszystko to rozgrywa się na tle zgromadzonych z całej Flandrji tłumów przy akompanjamencie psalmów pokutnych.

O półgdziny jazdy od Furnes znajduje się granica francuska. Ten sam kraj, ta sama ludność. — Flandrja francuska.

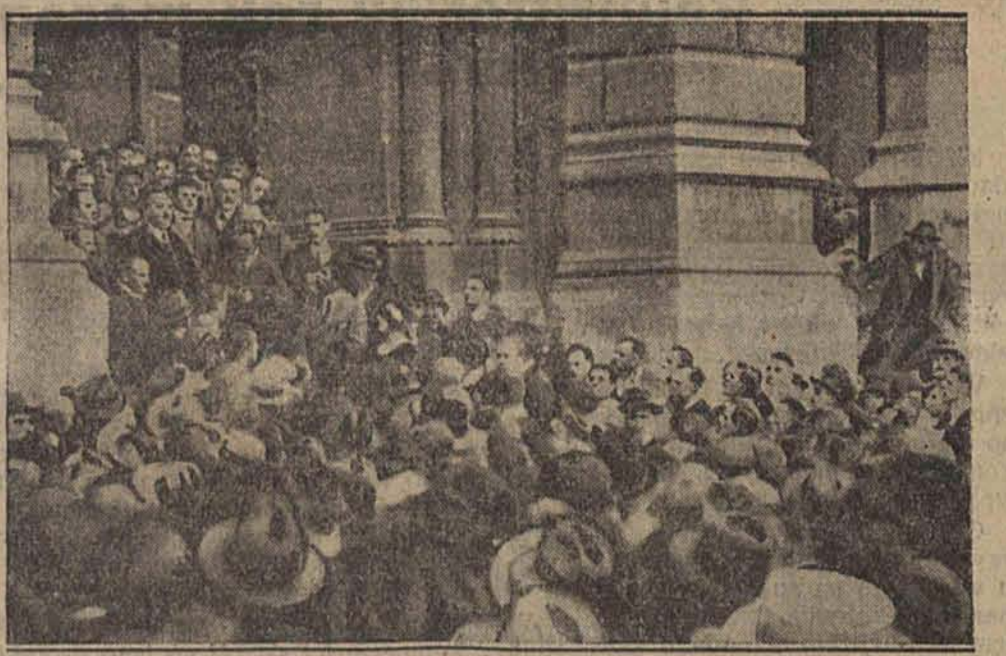
Przy powrotnem przkroczeniu granicy francuskiej wizytuje przedziały w pociągu celnik, pytając o pieniądze, o złoto.

— Czy nie ma pan wypadkiem 100 tysięcy franków przy sobie? — pyta celnik kogoś z podróżnych.

— Jak mi pan doda 99.000 będę mu bardzo wdzięczny!

— Bien dit! — chwalą roztropnego facecjonistę towarzysze podróży.

W.



Manifestacja nacjonalistów austrjackich za przyłączeniem Austrji do Niemiec.

Historje, jakich mało...

Rozmaite bywają ligi.

W Paryżu nie brak bezdomnych brak natomiast mieszkań. To też bezdomni zorganizowali się. Założyli ligę kandydatów na lokatorów. Jest to najnowszy tytuł, jaki wynaleziono po wojnie.

W lidze kandydatów do tytułu lokatora nie nudzą się napewno na zebraniach ogólnych.

Najstarsza apteka na świecie.

W tych dniach w Pekinie obchodziła 3400-lecie istnienia najstarsza apteka na świecie. Jest to apteka Tung-Dżen-Tanga w Pekinie. Obecny jej właściciel jest w prostej linji potomkiem założyciela, który aptekę otworzył w roku 1525 przed Chrystusem.

Apteka ta posiada jako „specialite de la maison" pigułki wielkości orzecha, z których każda rozpada się na 50 drobnych pigułeczek, stanowiących tajemnicę firmy, a leczących „wszystkie choroby".

Król włoski i cyfra 7.

Ktoś, kto miał widocznie wiele czasu, zadał sobie trudu, aby wykazać w jakim związku znajdują się daty, odnoszące się do życia króla włoskiego i kabalistyczna cyfra 7.

Imię króla Emanuel ma 7 liter. Imiona obu córek jego Yolandy i Mafaldy liczą również po 7 liter. Rodzina królewska składa się z 7 członków. Całe imię monarchy „Vittorio Emanuele Terzo" zawiera liter 21. Następca tronu urodził się w r. 1904. Obecny jubileusz panowania obchodzi się w r. 1925. Król ma lat 56. Wszystkie te liczby dzielą się przez 7. Urodził się więc w r. 1869, którą to datę również możemy podzielić przez 7 bez reszty. Ukoronowany został w miesiącu lipcu, który jest siódmym w roku.

I jak tu się dziwić ludziom, którzy wierzą w znaczenie liczb w życiu!

„List wystarczy".

Pod takiem zwięzłem hasłem rozpoczął akcję ubezpieczenia mieszkań od włamania wydział ubezpieczeń gminy miasta Wiednia w bieżącym sezonie wakacyjnym.

Skomplikowana przedtem manipulacja zawierania umowy na ubezpieczenie mieszkań na czas nieobecności lub dłużej, sprowadzona została do minimum, a równocześnie z tem obniżone zostały premje, aby umożliwić nawet mało zamożnym zapewnienie sobie bezpieczeństwa od kradzieży.

Każdy wyjeżdżający z miasta ma możność za pomocą listu, pocztówki, a nawet telefonu załatwić całą formalną stronę ubezpieczenia. Ku jeszcze większej wygodzie publiczności, udającej się na wywczasy letnie, wyłożone zostały w okienkcah austrjackiego biura podróży i w innych t. p. instytucjach odpowiednie formularze które można od ręki wypełnić i w okienku opłacić stawkę ubezpieczeniową.

ELISABETH ESCHRICHT.

Kto wołał?

(Dokończenie).

Skąd do niej telefon? Nikt inny nie dzwonił. Poznała głos matki — tak, to był jej głos napewno! I tem pieszczotliwem imieniem, Retta, zwała ją tylko matka.

Ubrała się prędko i nie mogła opanować tego wielkiego strachu, jaki ją ogarnął.

Zbiegła ze schodów, wsiadał do stojącego na rogu auta i bezmyślnie nazwała ulicę i numer domu w którym mieszkała jej stara matka.

Auto w szybkim tempie wyjechało z najelegantszej okolicy i mknęło w kierunku najbiedniejszej dzielnicy miasta.

Nie zastanowiła się nawet nad tem, czy matka mieszka jeszcze tam gdzie ona ujrzała światło dzienne, a gdzie potem się wychowywała. Gdzie poznała swą przyjaciółkę, która była nieszczęściem jej życia — dokąd przyniesiono martwego jej ojca, który wpadł do kanału.

Zuchwale opuściła matkę i rodzeństwo. Znalazła pracę, taką pracę, która dała dostatek i własny dom. Lecz w życiu jej brakło czegoś. Nie chciała przyznać się do tego, a jednak tak było — teraz wiedziała, brakło jej miłości matczynej.

— Prędzej, prędzej — naglila szofera.

Auto pędziło, a światło latarń stawało się rzadsze, droga gorszą, noc ciemniejsza. Obok niej kroczył strach. Otuliła się w płaszcz, słyszała ciągle jeszcze wołanie przez telefon; urywany błgalny dzwięk dzwonka, i bała się, tak, jak dziecko boi się ‚czarnego pana'.

Auto wreszce się zatrzymało.

Szofer otworzył drzwiczki, zapytał ją czy się nie pomyliła. Zaprzeczyła skinieniem głowy.

Jak dobrze znała tę okolicę — ach, zadobrze! Znane jej były wszystkie zaułki, i kąty.

Stary dom spowity był w ciemnościach, nieprzyjazny, jak stare gderliwe babsko.

Doretta zapukała do okna — raz — dwa — kilka razy. Wreszcie światło!

Stara zaspana dozorczyni zapytała:

— Meta, ‚ty?'

— Nie, pani Hintze, nie Meta — jej przyjaciółka, Doris Miller".

— Co? Co-o-o?

Drzwi się uchyliły. Gruba Hintze, będąc tylko w halce i kaftaniku nocnym poprawiając włosy, oświetliła Dorettę:

— Nie, coś takiego! Panna Doris! Taki zaszczyt! I to wśród nocy! Zabłysła, jak meteor! Co się stało?

Doretta drżała. Badawcze spojrzenia tej starej kuplerki sprawiały jej ból. Nie chciała być niegrzeczną wobec niej gdyż wiedziała, że ta stara jest jej potrzebną.

Drżąc ze zdenerwowania zapytała:

— Czy moja matka jest jeszcze na górze?

Stara się skrzywiła.

Pani matka? Stara Millerowa? Ma się rozumieć. Jest cierpiąca. Dziś zaniosłam jej jeszcze garnek kawy — gdyż żal mi jej było — i — —

— Dobrze, pani Hintze — przerwała Doretta — lecz proszę, niech mi pani powie, kto właśnie — mniej więcej przed pół godziną — dzwonił do mnie? Czy matka ma telefon?

— Co? Telefon? Śmiać mi się chce Nie pani, w całym domu, nikt u nas nie ma telefonu! kto wie, kto pani figla spłatał!

— Wobec tego, proszę niech pani pójdzie ze mną, pani Hintze —

— Dobrze —

I obie wchodziły po wąskich schodach na górę.

Doretta pierwsza, spiesząc się, prawie biegnąc, a za nią — obserwując piękną kibić Doretty, dozorczyni.

Stanęły przed drzwiami.

Po Dorecie przeleciał dreszcz zgrozy. Zdawło jej się, że nogi ma związane, a w uszach dźwięczał dzwonek telefonu wyraźnie: „Matko — Retta — Matko"...

Dopiero gruba dłoń dozorczyni rozwarła drzwi i przemocą prawie wepchnęła Dorettę.

Na kominku tliła się lampka. Słabo oświetlała mały kąt, w którym stało łóżko, a w niem leżała stara kobieta i spała.

— Pss — pani, cicho, mateczka śpi!

Doretta się rozglądała. Wzrok jej szukał telefonu, aczkolwiek była przekonana, że go tutaj niema. A jednak — —

Cichutko podeszła do łóżka.

— Matko — matko — — —

Jak spokojną i bladą była ta stara kobiecina.

Doretta schyliła się nad nią, schwyciła jej długie, wychudłe, białe ręce — — zimne! Zimne i sztywne!

Krzyknęła. Wołała. Błagała — Napróżno.

Matka już nie żyła.

Płacząc, upadła Doretta na kolana schyliła się nad temi ukochanemi rękoma, by je ucałować — — — W tem zauważyła w lewej ręce, kurczowo ściśniętej, małą karteczkę.

Doretta czytała sylabizując powoli:

„Retto — Retto — droga — Re —"

Tu się urywało.

Ostatnie myśli konającej matki należały do zaginionego, kochanego dziecka Tęskniące jej serce wołało je, słaba ręka pisała to, czego usta nie mogły więcej powiedzieć — — —

Któż wołał córkę o tej samej godzinie, w której matka konała, myśląc i tęskniąc za swem dzieckiem?

Kto wołał? — — —

Tłum. Jad. Miech.

Tajemniczy trup na torze kolejowym.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Po przejściu pociągu pośpiesznego znaleziono na linji Warszawa — Dęblin na 17-ym kilometrze od Warszawy, trupa mężczyzny niewiadomego nazwiska leżącego na torze z rozkrzyżonawemi rękami.

Trup miał uciętą głowę.

Przypuszczać należy, że denat popełnił samobójstwo. Nie znaleziono przy nim żadnych dowodów osobistych, natomiast w kieszeni nieboszczyka odkryto medaljon z inicjałami „J. M.“

Rysopis denata:

Wiek około 35 lat, wzrost średni, twarz okrągła, blondyn, włosy krótko strzyżone.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia tożsamości nieboszczyka i okoliczności strasznego wypadku.

Odczyt gen. Wrangla.

Białogród, 16 sierpnia.

Na zebraniu członków rosyjskich organizacji oficerskich w Jugosławji, wygłosił gen. Wrangel odczyt o swojej ostatniej podróży do Francji i swoich rozmowach z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem. Głównym tematem tych rozmów, powiedział gen. Wrangel, była sprawa zabezpieczenia materjalnego oddziałów armji rosyjskiej, rozlokowanych na półwyspie Bałkańskim. Wyjaśniono, że znajdujące się w rozporządzeniu w. ks. Mikołaja Mikołajewicza środki materjalne wystarczą jeszcze przez dłuższy czas na wydatki bieżące tych oddziałów. Między innemi oświadczył w. ks. generałowi Wranglowi, że organizacje wojskowe rosyjskie powinny nadal nie brać udziału w żadnych wystąpieniach politycznych.

Belgja reguluje długi w Ameryce.

Bruksela, 17 sierpnia.

Dziennik „Soir“ upoważniony jest do oświadczenia, że wbrew informacjom ze źródeł angielskich, rokowania belgijsko-amerykańskie w sprawie konsolidacji długu belgijskiego w Stanach Zjednoczonych zmierzają do pomyślnego zakończenia. Jeżeli prezydent Coolidge zaaprobuje osiągnięte porozumienie — będzie można powiedzieć, że Belgja uzyska warunki, których bronili jej delegaci.

Kongres sjonistyczny w Wiedniu.

Hackenkrenzlerzy austrjaccy przygotowują dcmonstracje przeciwko sjonistom.

Wiedeń, 17 sierpnia

W związku z kongresem sjonistycznym we Wiedniu nacjonaliści niemieccy i austrjaccy przygotowali olbrzymią manifestację, wymierzoną przeciwko kongresowi. Policja jednak, uprzedzona o przygotowaniach, nie udzieliła zezwolenia na odbycie się manifestacji, a usiłowania przeprowadzenia jej udaremniła.

Na kongres przybyło dotychczas około 7 tysięcy delegatów. M. in. przybył tu również dr. Weizman, prezes organizacji sionistycznych. Na wypadek, gdyby w myśl zamierzeń organizatorów kongresu, wszystkie poważniejsze instytucje żydowskie przeniesione zostały do Palestyny, dr. Weizmana wysłanoby do Londynu w charakterze przedstawiciela palestyńskiego.

Na kongresie sjonistycznym we Wiedniu uwydatniła się różnica zdań między poszczególnymi delegatami.

Tajemnicze strzały do uczestników kongresu.

Wiedeń, 17 sierpnia

Polska Agencja Telegraficzna.

„Der Morgen“ donosi, że parowiec, **na którym uczestnicy kongresu sjonistycznego odbyli w niedzielę wycieczkę do Wackau, był ostrzeliwany przez nieznanych sprawców. Dano 4 do 5 strzałów. Żaden z uczestników wycieczki nie został ranny.**

Zakaz demonstracji hackenkreuzlerów.

Wiedeń, 17 sierpnia

Polska Agencja Telegraficzna.

Zapowiedziane na dziś demonstracje uliczne Hackenkreuzlerów przeciwko kongresowi sjonistycznemu zostały przez dyrekcję policji zakazane.

Prezydent policji Schober oświadczył, że policja uczyniła wszystko, aby nie dopuścić do jakichkolwiek wydarzeń.

Wystawa palestyńska.

Wiedeń, 17 sierpnia.

Agencja Wschodnia.

Wczoraj nastąpiło tu otwarcie wystawy palestyńskiej w sali domu koncertowego.

Rozpoczęcie kongresu sjonistycznego nastąpi we wtorek, dnia 18 b. m. o godz. 7 wiecz.

Przedstawiciele armji zagranicznych w Zakopanem.

Zakopane, 17 sierpnia.

W sobotę po południu przybyli tu przedstawiciele armji zagranicznych pod przewodnictwem gen. Gouraud. — Gościom towarzyszyli generałowie: Szeptycki i Kuliński oraz szereg wyższych oficerów korpusu krakowskiego.

Z chwilą ukazania się gości, orkiestra odegrała marsza powitalnego. Gości powitał starosta Szczegielski, a odpowiedział mu gen. Gouraud.

Późnym wieczorem odbył się obiad, wydany przez gminę Zakopane. Bankiet przeciągnął się do późnej nocy. W niedzielę wycieczka udała się do Morskiego Oka. Po drodze zwiedzono wodospad Mickiewicza, poczem udano się pieszo do „Czarnego Stawu“. O godz. 1-szej odbyło się śniadanie w schronisku nad „Morskiem Okiem“, a o godz. 4-tej powrócono do Zakopanego. Po odpoczynku, goście samochodami odjechali do Chabówki, gdzie wsiedli do specjalnego pociągu, udając się do Katowic

Ruina koncernu Stinnesa.

Berlin, 17 sierpnia.

Edmund Stinnes, który posiada większość akcji Aga (towarzystwa budowy samochodów), nie mógł w sobotę wypłacić robotnikom zarobków, gdyż banki odmówiły kredytów. Chcąc zaradzić wytworzonemu położeniu, Stinnes zaproponował robotnikom dwa miljony akcji przedsiębiorstwa.

Propozycja ta wzbudziła wielkie zainteresowanie kół gospodarczych najpierw dlatego, że jest to pierwszy tego rodzaju eksperyment w Niemczech, powtóre zaś, że robotnicy zażądali czasu do namysłu oraz pomocy państwa w celu uniknięcia zamknięcia zakładów.

Jeden z dzisiejszych dzienników donosi, że zaproponowane akcje nie należą do Edmunda Stinnesa, lecz do masy podziałowej rodziny; przyczem akcje te staną się zupełnie bezwartościowe na wypadek, gdyby masa spadkowa nie wystarczyła na spłaty długów, co najprawdopodobniej nastąpi. W tych więc warunkach Stinnes chce rozdać to, co doń nie należy.

Wiadomości bieżące.

SIERPIEŃ **18** WTOREK

Dziś: Agapita, Firmina
Jutro: Marjana, Rufina

—:—

Wschód słońca o g. 4.10
Zachód o g. 7.16
Wsch. księżyca o g. 10.17
Zachód o g. 11.29
Długość dnia 15.29
Ubyło dnia g. 1.09



— Czytała pani Jean Jacques Rousseau'a?
— Nie. Ani jednego z nich.
Pele Mele Paryż.

Osobiste.

Prezes sądu okręgowego w Łodzi, p. Tadeusz Kamieński powrócił z urlopu i z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

Kierownik oddziału prasowego magistratu, red. Bolesław Dudziński, powrócił z urlopu wypoczynkowego i z dniem 17 b. m. objął urzędowanie.

***

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu i objął urzędowanie naczelnik wydziałów administracyjno - karnego i walki z lichwą przy komisarjacie rządu dr. Grabowski. (h)

1914—1925.

W ciągu tego czasu koszty utrzymania w Łodzi wzrosły o 68,1 proc.

Według obliczeń statystycznych z maj r. b., koszty utrzymania wzrosły w stosunku do 1914 roku w Łodzi o 68.1 pr. w Warszawie o 69.1 proc., w Poznaniu o 34.9 proc., we Lwowie o 16,2 proc., w Krakowie o 31.5 proc., w Wilnie o 102.3 proc. W porównaniu więc z 1914 rokiem, największe podrożenie kosztów utrzymania wykazuje Wilno, najmniejsze zaś Lwów.

Pod względem drożyzny kroczą obecnie na czele następujące miasta: Wilno, Bielsko, Drohobycz, Warszawa, Królewska Huta, Kraków, Łódź i Będzin.

Do najtańszych zaś należą: Grudziądz, Zamość, Łowicz, Płock i Włocławek.

Szukasz pracy?

Pobiegnij do P. U. P. P-a, który otrzymał liczne zapotrzebowania z kraju i zagranicy.

W sobotę przyjeżdża misja francuska w celu zwerbowania monterów i elektromonterów, tkaczy w wieku od 21 do 28 lat z płacą 10 fr. dziennie, a w akordzie 15 franków dziennie.

Pozatem poszukiwani są do fabryki wyrobów metalowych w Tczewie dobrze wykwalifikowani blacharz, monterzy samolotowi do wytwórni samolotów w Białej Podlaskiej, jak również i mechanicy.

Huta szklana w Dąbrowie poszukuje inwalidów wojennych wśród szklarzy, szlifierzy i innych pracowników. (b)

Nie udawaj, żeś biedny i potrzebujesz pomocy.

Zapomogi otrzymają tylko ci, którzy są w istotnej nędzy.

Wczoraj po południu wypłacono w państwowym urzędzie pśrednictwa pracy około 10 tysięcy złotych jako zapomogi dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Co do dalszych wypłat z ogólnej sumy 30,000 złotych to zostały one wstrzymane, gdyż okazało się, że niektórzy reflektanci na zapomogę są ludźmi zamożnymi.

W celu uniknięcia ewentualnych pomyłek państwowy urząd pośrednictwa pracy postanowił zgłaszających o zapomogi kontrolować na miejscu, a o ile okaże się, że petent chciał urząd wprowadzić w błąd zostanie oddany w ręce prokuratora. (b)

Mordercy Feldona uciekli ze Zgierza niezwłocznie po dokonaniu zbrodni.

Obecnie znajdują się już zagranicą.

Sensacyjne pogłoski o anonimie, który otrzymać miała policja.

Krwawy mord zgierski, który donośnym echem odbiół się nietylko w kraju ale i zagranicą, w dalszym ciągu frapuje opinję publiczną swą tajemniczością. Śledztwo energicznie prowadzone przez policję powiatową nie zdołało dotychczas jeszcze rozwiać mroków, które się snują dookoła potwornego mordu. Cmentarz zgierski, gdzie pochowany został Feldon jest terenem licznych wycieczek każdy bowiem chce ujrzeć grób człowieka, który stał się bohaterem krwawej legendy.

Mimo wysiłków policji, która za wszelką ceną stara się wykryć sprawców zbrodni — zagadka nie została jeszcze rozwiązana.

Jak wiadomo, bezpośrednio po ujawnieniu faktu morderstwa zaaresztowano cały szereg osób, których podejrzewano o współudział w morderstwie. Ludzi tych z braku dostatecznych poszlak zwolniono. Od tej chwili śledztwo utkwiło na martwym punkcie.

Onegdaj jednak zdarzył się fakt, który śledztwo pchnąć może na nowe tory. **Rozeszła się bowiem pogłoska według której zgierskie władze policyjne otrzymać miały niezwykle ciekawy anonim adresowany z Katowic.**

Autor tego anonimu zawiadamia, że **sprawcy mordu w godzinę po dokonaniu przestępstwa wsiedli w pociąg i odjechali do Katowic.**

Obecnie domniemani mordercy przekroczyli już granicę.

Nie przesądzając autentyczności zawartych w anonimie szczegółów, przyjąć go trzeba z zastrzeżeniem. Bardzo możliwe, że ma się tu do czynienia z manewrem, który ma na celu zmylenie śladów.

Dalsze śledztwo przyniesie w tej sprawie najprawdopodobniej szereg nowych szczegółów, które rzucą światło na tajemnicę krwawej zbrodni.

Województwo reorganizuje magistrat.

Wydział statystyczny ma być zniesiony.

Magistrat apeluje do władz wyższych.

Na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej uchwalono projekt magitsratu co do statutów organizacyjnych wszystkich wydziałów w magistracie.

Jak się dowiadujemy, **województwo projekt ten odrzuciło**, część wydziałów **całkiem zniosło**, a niektóre zostały połączone pod jednym kierownictwem.

Między innemi ma być zniesiony jako oddzielny wydział, wydział statystyczny.

Wydział szpitalnictwa ma być włączony do wydziału opieki społecznej i t. p.

Jak się dowiadujemy, **magistrat nie zgadza się z opinją województwa i postanowił apelować do władz wyższych.**

—— :o: ——

Człowiek, który zabił z miłości

Kula rewolwerowa rozwiązała trójkąt narzeczeński.

Przed kilku laty mieszkaniec Pabianic, 24-letni Stanisław Piasecki, poznał młodą i przystojną dziewczynę, niejaką Zofję Kenig.

Dziewczę to wywarło na Piaseckim silne wrażenie i z biegiem czasu przyjaźń pomiędzy młodymi przerodziła się w miłość.

Młodzieniec począł bywać w domu rodziców ślicznej Zofji, pomagał im w gospodarstwie i po krótkim czasie poczęto go już zaliczać do członków rodziny.

Na kilka miesięcy przed Bożem Narodzeniem Piasecki zaręczył się z Zofją, z czego rodzice panny młodej byli nadzwyczaj zaowoleni.

Wyznaczono dzień ślubu i poczyniono wszystkie przygotowania. Pewnego jednak dnia panna Zofja poznała innego młodzieńca nazwiskiem Małolepszy.

Był on znacznie zamożniejszy od Piaseckiego, przeto bardziej przypadł do gustu starym Kenigom. Rodzice dziewczyny pragnąc szczęścia dla córki, starali się wszelkimi sposobami skojarzyć Zofję z Małolepszym.

Pomimo sprzeciwu córki, której serduszko biło do Piaseckiego, starzy Kenigowie zmuszali formalnie córkę do poślubienia Małolepszego.

Na tym tle dochodziło nawet do głośnych sprzeczek między córką a rodzicami.

Doszło do tego, że oboje młodzi postanowili pozbawić się życia.

Było to w dniu 10 kwietnia r. b., t. j. na dzień przed terminem ślubu Zofji z Małolepszym.

Stanisław Piasecki przyszedł do szewca Górskiego i poprosił o przyszycie do butów łatki. Oddawszy obuwie do naprawy, Piasecki wyszedł przed sień i gdy Keniżanka około 12 w południe powracała z miasta, odtrącony narzeczony **podszedł do niej i dwukrotnie strzelił.**

Nieprzytomną dziewczynę odniesiono ro mieszkania rodziców, gdzie po kilku minutach strasznych męczarni skonała.

Piasecki pobiegł do swego domu przy ulicy Letniej 20, **ukrył się w komórce i dwukrotnie strzelił do siebie, raniąc się w głowę.**

Piaseckiego odwieziono do szpitala, gdzie udało się utrzymać go przy życiu.

Po przyjściu do zdrowia Piaseckiego postawiono go przed oblicze karzącej Temidy, tak, że w dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi.

Na rozprawie **oskarżony do winy się nie przyznaje.**

— Zabiłem — mówi **lecz ona tego chciała.** Strzeliłem do siebie, lecz, niestety, kula raniła tylko... **Kochałem ją nad życie, nie mogłem znieść tego, by moja Zofją posiadał ktoś inny... Strzeliłem..** Zofja padła na ziemię brocząc krwią... **Umarła...**

Świadkowie potwierdzili zeznania oskarżonego.

Prokurator Rudolf Kawczak w mowie oskarżycielskiej domagał się jaknajsurowszego wymiaru kary.

Obrońca oskarżonego adw. M. Askenas, zbijając wywody prokuratora, dowodził, że klijent jego działał pod wpływem silnego afektu.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący Stanisława Piaseckiego na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

— gas —

Kronika policyjna.

GDZIE SIĘ PODZIAŁ ZEGAREK

Pawlaczyk Antoni, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej nr. 13 zameldował w 5 komisarjacie p. p., że przechodząc ul. Północną obok domu nr. 33 został zaczepiony przez Kirszbauma Jakóba, lat 25, ziemieszkałego przy ul. Polnej nr. 11.

W toku rozmowy rzucił się Kirszbaum na Pawlaczyka i pobił go dotkliwie, zaś w czasie szamotania się zdążył mu ukraść zegarek niklowy wartości 20 złotych. Kirszbaum został odprowadzony do komisarjatu. (A)

CZUŁY PRZYJACIEL OKRADA DRUGIEGO

Konwerski Feliks zamieszkały przy ulicy Żelaznej nr. 3 zameldował w 8 komisarjacie p. p., że przechodząc ul. Rokicińską przy rogu Żelaznej spotkał swego przyjaciela Witolda Wróblewskiego, zamieszkałego przy ul. Nawrot, który witając się z nim czule wyciągnął mu zegarek, wartości 40 zł.

Serdecznego przyjaciela zatrzymał policja. (A)

GDZIE JEST WŁADZIO PACZ?

Pacz Roman, zamieszkały przy ulicy Południowej nr. 40 zameldował w 5-ym komisarjacie p. p., że syn jego Władysław, lat 12 został przed kilku dniami wysłany przez sąsiadkę Zynotek Michalinę po maść do apteki. Do dnia dzisiejszego Władysław nie powrócił. Ktoby wiedział cokolwiek o zaginionym chłopcu niech zawiadomi stroskanych rodziców. (A)

NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA

Subel Walerja zameldowała w 4 komisarjacie p. p. o kradzieży męskiego garnituru i innych rzeczy wartości 250 zł. O kradzież posądza swoją służącą. W sprawie tej prowadzone jest energiczne śledztwo. (A)

Nie chciał przyjść do inspektoratu pracy — pójdzie do sądu.

Robitnicy fabryki Rajchmana przy ul. Sienkiewicza 3, nie zarabiali swych stawek, a pozatem nie otrzymywali urlopu.

Ponieważ na dwukrotnie zwoływaną konferencję, pan Rajchman nie przybył, sprawę skierowano do sądu. (b)

Tygodniówkę ratami

otrzymają robotnicy „Tkaniny".

W Fabryce „Tkanina" przy ul. Sienkiewicza 116, nie wypłacono robotnikom tygodniówki z powodu braku gotówki. Robotnicy zwrócili się do inspektora pracy z prośbą o interwencję.

Na konferencji w inspektoracie pracy, firma zobowiązała się wypłacić robotnikom należność w dwóch ratach. (b)

Ustawa swoje a przemysłowcy swoje.

Zatarg na tle urlopów.

W fabryce B. Waksa przy ulicy Juljusza 34 obliczono robotnikom zapłatę za urlopy nie w myśl ustawy, lecz według okólnika związku przemysłowców.

Związtk klasowy wpdelegował do fabryki swego przedstawiciela, któremu jednak dyrektor firmy oświadczył, że musi słuchać rozkazów swego związku, wobec czego robotnicy zwrócili się do inspektora pracy z prośbą o skierowanie sprawy na drogę sądową. (b)

Losem telefonistek

zajmie się ministerstwo pracy

Jka już donosilśmy, związek pracowników instytucji użyteczności publicznej zwrócił się do centrali warszawskiej z prośbą o interwencję w ministerstwie pracy w sprawie warunków płacy i pracy telefonistek łódzkich.

W odpowiedzi, oddział łódzki otrzymał zapewnienie, że ministerstwo pracy zajęło się losem telefonistek łódzkich i zażądało danych, tyczących się długotrwałego zatargu w dyrekcji łódzkiej.

Niemieckie sekcje zw. zawodowych

powstaną w Łodzi i Pabjanicach.

W związku z uchwałą o utworzeniu specjalnych oddziałów robotników niemeickich przy klasowych związkach, odbyła się konferencja przy udziale pp. posła Szczerkowskiego, p. Kałużyńskiego, posła Zerbego i radnego Kuka.

Uchwalono utworzyć narazie oddziały przy związkach w Łodzi i Pabjanicach, przyczem oddziały te posiadać będą niemieckich sekretarzy. (b)

Na słońcu i świeżem powietrzu

dziatwa szkolna nabędzie siły i zdrowia.

Drugi sezon półkolonji letnich dla dziatwy miejskich szkół powszechnych w parku 3-go maja, rozpoczęty dnia 3 sierpnia r. b., ze względu na sprzyjającą i ciepłą pogodę, upływa w znacznie lepszych warunkach, aniżeli pierwszy.

Obecnei z półkolonji korzysta dziennie 2300 dzieci, z czego 120 słabowitej dziatwy przebywa w specjalnie wybudowanych dwuch leżalniach.

Drugi i ostatni sezon półkolonji letnich kończy się w dniu 30 sierpnia r. b.

Kto zwycięży?

Zawody o mistrzostwo D. O. K. IV.

W dniu dzisiejszym, o godz. 5-tej po poł., na boisku W. K. S. (plac Hallera), odbędzie się decydujące spotkanie w piłce nożnej o tytuł mistrza O.K. IV, na rok 1925, pomiędzy drużyną 28 p. S.K. i 7 p. a. p. z Częstochowy.

28 p. S. K. wystawia na to spotkanie swój najsilniejszy skład, aby oprzeć się twardym artylerzystom, pogromcom mistrza 26 dyw. piech.

Przechodniu, strzeż się!

Ani w prawo, ani w lewo tylko wprost przed siebie.

Gwałtowna „europeizacja" Łodzi pociągnęła za sobą niezliczoną ilość protokułów policyjnych.

Przed kilku dniami ukazało się rozporządzenie o regulacji na terenie Łodzi ruchu ulicznego. Jako pionierzy tej idei powitaliśmy odnośne zarządzenie z prawdziwem zadowoleniem.

Z chwilą, gdy omawiane rozporządzenie weszło w życie, rozpoczęła się gwałtowna europeizacja bawełnianego grodu. Do dzieła zabrano się z niezwykłą energją.

Mimo zapału i dobrej woli, jaką wykazały władze policyjne, regulowanie ruchu ulicznego z miejsca pchnięte zostało na fałszywe tory.

Sprawę potraktowano zbyt gorąco.

Publiczność, która przyzwyczaiła się do ulicznego bałaganu, nie jest w stanie odrazu przystosować się do zmienionych warunków.

Policja tymczasem, pomijając ten niezwykle ważny szczegół, **postanowiła w ciągu dwóch dni wprowadzić to, co zazwyczaj trwa miesiące i lata.**

Powstał więc chaos.

Publiczność mimowoli i częstokroć nieświadomie przekracza zawarte w rozporządzeniu przepisy, z tego tylko względu, iż w ciągu dwuch dni trudno się z niemi oswoić.

Policja natomiast reaguje w ten sposób, że spisuje protokuły i winnych pociąga do odpowiedzialności za opór władzy.

O ile gorąco popieraliśmy samą zasadę regulacji ruchu ulicznego, o tyle poważnie zastrzec się musimy przeciw tego rodzaju metodom jej realizowania.

Publiczność trzeba bowiem przyzwyczaić, a nie straszyć represjami.

To, co działo się na ulicach Łodzi w dniu wczorajszym stanowczo nazwać nie można skutecznym środkiem leczenia „ulicznej choroby".

Nawet wówczas, gdy na rogach stoi po czterech posterunkowych których wyłączną funkcją jest zwracanie uwagi przechodzącemu, jak ma chodzić — to i wówczas nie wiele to pomoże.

Nie wolno przecież zapominać, że Łódź ma pół miljona mieszkańców, że trudno jest odrazu uświadomić wszystkich o szczegółach rozporządzenia i jego znaczeniu.

Publiczność jest, jak dziecko: trzeba ją uczyć powoli i łagodnie.

Stosowanie represji w formie protokułów wywołuje tylko zrozumiałe rozgoryczenie pod adresem władz policyjnych, które w gruncie rzeczy działają przecież w dobrej wierze i dla dobra samej publiczności.

Każdy początek jest trudny, nic więc dziwnego, że regulacja ruchu ulicznego idzie niesporo.

Jedyny system może być w tym wypadku niezawodny: cierpliwość.

Cierpliwość tę władzom policyjnym gorąco zalecamy.

— w —

Wśród ciszy wieczornej rozległ się słowiczy śpiew...

Za zakłócenie spokoju „słowik" skazany został na 50 zł. grzywny.

Józef Piekarski, człek młody i wesoły zajmował pokój kawalerski w domu przy ul. Wschodniej nr. 27. Pan Jczef miał jedną słabość: lubiał śpiewać...

Dnia 22 marca, w drugim dniu „oficjalnej" wiosny Piekarski podniecony śpiewem ptasząt i blaskiem księżyca naśladować zaczął śpiew słowika. Sąsiedzi nie doceniając talentu p. Józefa, który spędzał im sen z powiek, wezwali posterunkowego. Przedstawiciel ładu i porządku z trudem uspokoił „słowika" i spisał nań protokuł.

P. Józef Piekarski stanął w dniu wczorajszym przed sądem, oskarżony o zakłócenie spokoju bublicznego. Muzykalny Józef tłumaczył się, że śpiewał cicho i wobec tego nie może być mowy o zakłóceniu spokoju.

Sędzia nie podzielił jednak poglądów „słowika" i skazał go na 50 zł. grzywny.

—:o:—

Szeik Ebul-Hud

Britisch-Museum w Londynie nabyło w tych dniach niezwykle cenną bibljotekę, składającą się z kilkuset tomów.

Jest to księgozbiór wschodni, zawierający dzieła w języku tureckim, arabskim i perskim, a należał on do sułtana Abdul Hamida II-go, zdetronizowanego w roku 1909 przez rewolucję Młodoturków.

Dziwne koleje przechodziły te książki.

Sułtan, ich właściciel, nie interesował się wcale nauką i należał do najmniej wykształconych mieszkańców swego pałacu, posiadał jednak w swem otoczeniu zaufanego szeika arabskiego, nazwiskiem Ebul-Hud, który był zapalonym bibljofilem.

Ebul Hud był nikczemną postacią dworu sułtańskiego i odgrywał tam mniej więcej taką samą rolę jak Rasputin w Petersburgu, udawał proroka i czytał z gwiazd przyszłość, pozatem zaś intrygował i nie przebierał w środkach, aby zwalczać swych przeciwników.

Przytem wszystkiem kochał książki i gdy się dowiedział, iż w jakim klasztorze lub meczecie znajduje się rzadki rękopis umiał wymóc na sułtanie rozkaz konfiskaty cennej książki.

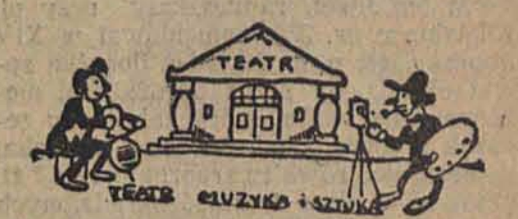
Sułtan wysyłał służbę i rękopis zabierano do pałacowej bibljoteki. Krótko jednak spoczywała księga w Iildje-Kiosku, gdyż Ebul-Hud przenosił ją do swego konaku.

Skoro wybuchła rewolucja młodoturecka Ebul Hud został skazany na śmierć Nie mogąc ujść pościgu powiesił się na jedwabnym sznurku, którym tak często szafował, wręczając go z polecenia sułtana swym osobistym wrogom.

Syn wróża sułtańskiego Hussan Effendi, nie chcąc żyć pomiędzy Młodoturkami, przeniósł się na stały pobyt do Kairu w Egipcie, mimo surowego zakazu zdołał wywieść z kraju bibljotekę swego ojca i skrzynie napełnione kosztownościami.

Do tego czasu spoczywała więc cenna bibljoteka w Kairze, albowiem Hussan Effendi przy swem olbrzymiem zainteresowniu dla haremu i odalisek nie miał już czasu na zajmowanie się książkami.

Ponieważ obecna rewolucja znacznie uszczupliła jego fortunę, pozbył się ostatnio niepotrzebnego balastu i sprzedał go anglikom za dobrą sumę.



TETR LETNI W PARKU STASZICA.

Ostatnie cztery dni arcyzabawnej farsy Hennequina i Webera „Gdy mężowie zdradzają", udział biorą: pp. Morska, Jerzmanowska, Szubert, Fabisiak, Magnuszewski, Łabędzki.

Jutro „Gdy mężowie zdradzają".

TEATR POPULARNY W SCALI.

Dziś, w dalszym ciągu groteskowa komedja w 3 aktach p. t. „Żywy Posąg" (Niobe), w wykonaniu p. Brandtówny (rola tytułowa) oraz pań: Bartoszewskiej, Bronowskiej, Marszyckiej, Niedziałkowskiej, panów: Urbańskiego, Góreckiego, Zawieyskiego, Gałęckiego i Bieleckiego. — Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

W środę „Żywy Posąg".

TEATR „SCALA".

I wczoraisze, trzecie z rzędu przedstawienie „Dnia i Nocy" Anskiego, cieszyło się olbrzymią frekwencją. Wspaniała legenda dramatyczna Anskiego, okazała się atrakcją pierwszego rzędu, do czego niezawodnie przyczyniła się znakomita reżyserja i świetna gra artystów z K. Adwentowiczem na czele.

—:o:—

DZIECIĘ GRZECHU

S bramie przy ulicy Wolborskiej nr. 19 na schodach znaleziono niemowię płci męskiej, liczące około 2 miesięcp owinięte w niebieską kołderkę. Podrzutka złożono w komisarjacie p. p. (A)

5.20
płaci za dolara przemysł dziany.

W związku z ogólną sytuacją ekonomiczną i haussą dolarową, odbyło się ogólne zebranie przemysłowców przemysłu dzianego.

Postanowiono, by z powodu braku gotówki na przywóz surowców, wstrzymać wydawanie gotowych towarów aż do wyjaśnienia się sytuacji.

Pozatem postanowiono obliczać ceny w dolarach po kursie 5,20 za dolara.

—:o:—

Kto okradał katedrę św. St. Kostki?
Panny Irena i Barbara Piotrkowskie.

Onegdaj przyłapano na zabieraniu pieniędzy z puszek w katedrze św. Stanisława Kostki Irenę i siostrę jej Barbarę Piotrkowskie, zamieszkałe przy ul. Krzywej nr. 2.

Zwyrodniałemi istotami, które targnęły się na pieniądze, płynące z ofiar publicznych, zajęła się policja, która prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Dorożkarz zrewidował kieszenie
swego podchmielonego gościa i zabrał co się dało.

Miller Józef, zamieszkały przy ul. Kilińskiego nr. 256, zameldował w XIV komisarjacie p. p., że jadąc dorożką został okradziony przez dorożkarza, nieznanego nazwiska, który zabrał mu zegarek srebrny z takąż samą dewizką, papierośnicę również srebrną oraz 12 zł. gotówki. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi 67 zł. W sprawie tej policja wszczęła energiczne śledztwo.

Zdegenerowany sekretarz,
który zgwałcił sprzątaczkę, usiłował pozbawić się życia.

Przed paru dniami donosiliśmy o sekretarzu kasy chorych w Tomaszowie, Wąsowiczu, który zgwałcił i zaraził syfilisem jedną ze sprzątaczek.

Jak się obecnie dowiadujemy, Wąsowicz ukrywający się w Lublinie, wystrzałem z rewolweru, usiłował pozbawić się życia i leży w szpitalu. (b)



Podczas letniego urlopu.



— Czy nie podzielasz mego przekonania, Zosiu, że oddalenie wzmaga miłość?

— Owszem: od czasu wyjazdu Adolfa coraz bardziej kocham Augusta...

(London Mail).



Hakoah (Graz) w Łodzi.

W sobotę 22 i w niedzielę 23 b. m., gościć będzie w Łodzi Hakoah z Grazu, który rozegra dwa mecze: w sobotę goście spotkają się z ŁTSG., zaś w niedzielę z ŁKS-em. Hakoah podczas swego tournee po Polsce osiągnął następujące wyniki: z Hasmoneą (Lwów) 1:1 i 4:2, z Polonją przemyską 3:1, z Cracovią 0:1, z Makkabi krakowską 1:1 i reprezentacją Czarni—Hasmonea 0:1. Z wyników powyższych wnioskować należy, że drużyny łódzkie niemało pracy włożą w to, aby ze spotkania wyjść zwycięsko.

—:o:—

POLONJA—PARDUBICE.

Warszawa, 17 sierpnia.

W dniu 22 i 23 b. m. rozegra stołeczna Polonja dwa mecze z Pardubicami. We wtorek, 18 b. m., jako trening do powyższych spotkań, rozegra Polonja zawody z Orkanem.

HASMONEA (Lwów) — POLONJA (Przemyśl) 3:2.

Przemyśl, 16 sierpnia.

W dniu dzisiejszym lwowska Hasmonea rozegrała zawody z miejscową Polonją, zwyciężając w stosunku 3:2 (2:1).

CZARNI (Lwów) JUTRZENKA 0:0.

Kraków, 16 sierpnia.

Czarni przystępują do zawodów z czterema rezerwowymi. Gra mało interesująca zokończyła się nierozstrzygniętą. Sędzia p. Rząsa. — Publiczności mało.

KINIZSI (Temeszwar) MISTRZEM RUMUNJI.

Bukareszt, 17 sierpnia.

Do finałowej rozgrywki o mistrzostwo Rumunji stanęły najlepsze dwa kluby rumuńskie: U.C.A.S.P. i Kinizsi. Zawody odbyły się w Aradzie ubiegłego tygodnia i zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem Kinizsi w stosunku 5:1 (1:0), aczkolwiek UCASP stawiał silny opór, zwłaszcza do pauzy, Kinizsi, dla którego bramki zdobył Vogl (2), Feseier, Semmler i Matek zdobył w ten sposób po raz szósty z rzędu mistrzostwo Rumunji.

ŚWIATOWE MISTRZOSTWA KOLARSKIE W AMSTERDAMIE.

Amsterdam, 17 sierpnia.

W odbywających się tutaj zawodach o mistrzostwo świata w kolarstwie, mistrzem szybkości dla zawodowców został Kauffmann. Takie same mistrzostwo dla amatorów zdobył znany w Polsce kolarz holenderski Meyer.

Lekka atletyka.

ZAWOY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO POLSKI.

Kraków, 14 sierpnia.

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się na boisku T.S. Wisła zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Zawody rozpoczęły się powitaniem zawodników przez prezesa Kozla mjr. Engla imieniem PZLA oraz defiladą przed trybunami. W 1-ym dnic rozegrano przedbiegi i międzybiegi 100 mtr. 1 międzybieg Piątkowski 12 sek. 2 międz. Rotert 11,6 sek., 3-ci międzybieg Szenajch 11,4 sek., 4 międz. Weiss 11,6. Przedbieg na 400 mtr. W 1 międzybieg Ołdak 55,4 s. w 2 międz. Malanowski 57,8 s., w 3-cim międzyb. Zubert 55,1 s., w 4-ym międzyb. Roter 57,8 sek., w 5-ym Budowski 58,4 sek., w 6 międzyb. Weiss 52,2 sek. mtr. startowało 20 zawodników 1) Freyer (FC. Kat.- 16:28,2, 2) Łukasiewicz, 3) Sawaryn, 4) Chętkiewicz. Skok w wyż: 1) Cejzik 170 cm., 2) Wyszczyn (Warsz.) 166 cm., Gruner i Maciaszczyk 168 cm. po rozgrywce) 110 m. z. płotkami: 1 przedbieg Trojanowski AZS. 18 sek., 2-gi Cejzik (Pol. 18,8 s. 800 m. 1 przedbieg 6 zaw. 1) Foryś 2:00,8 2) Kostrzewski 3) Kawa, 2-gi przedbieg 8 zawod. 1) Melanowicz 1) Malanowicz 22:10 s., Rojek (Ołdek, Jutro dalszy ciąg zawodów.

NOWY REKORD ŚWIATOWY W SKOKU O TYCZCE.

Oslo, 17 sierpnia.

W skoku o tyczce fenomenalny skoczek Hoff pobił rekord światowy, ustanawiając nowy 4 m. 23 cm.

NOWY REKORD ARNE BORGA.

Goeteborg, 17 sierpnia.

W odbytych tutaj zawodach pływackich Arne Borg ustanowił szereg nowych rekordów. W biegu na 1 milę uzyskał czas 21 m. 32 s., na 1000 mtr. — 13 m. 15 s., na 1500 mtr. — 20 m. 8 s.

Piąta klasa loterji państwowej.
Dziewiąty dzień ciągnienia.

W dniu dziewiątym ciągnienia loterji państwowej, główniejsze wygrane padły jak następuje:

100,000 zł. na nr. 16436
50,000 zł. na nr. 94708
5,000 z. na nr. 33772
1,000 zł. na nr. 45027
600 zł. na nr. 25673

Po 500 zł. na nr.: 30562 32979 48023

Po 400 zł. na nr.: 472 28707 39549 41949

Po 300 zł. na nr.: 641 2681 3312 5312 6335 7817 12458 16666 21985 27230 40597 46872 48623

Po 250 zł. na nr.: 530 912 917 990 1702 2754 3027 3043 5381 6042 6192 7670 7939 13805 15521 16544 16748 16788 17207 20602 20966 21297 21392 25007 27376 28981 29358 29671 31497 31981 32262 33431 34000 34743 34855 35813 37427 39685 40457 40463 40631 41059 43058 43323 43744 44283 44574 45128 46189 48069 49901.

„Zaduszki na Wawelu“
w Miejskiej Galerji Sztuki.

Onegdaj w obecności przedstawicieli władz państwowych i miejskich otwarto wystawę prac W. Wodzinowskiego oraz Br. Rychter-Janowskiej w miejskiej galerji sztuki.

Kulminacyjnym punktem wystawy jest monumentalne dzieło prof. Wodzinowskiego, które Łódź ujrzała przed innemi miastami Rzeczypospolitej.

„Zaduszki na Wawelu“, to jedna z podstawowych prac współczesnego malarstwa polskiego.

Obecnemu na otwarciu wystawy twórcy, zgotowano serdeczną owację, a obraz zarzucono pękami żywego kwiecia.

Obecna wystawa należy do jednej z najpiękniejszych, zarówno z powodu monumentalności prac Wodzinowskiego jak ogólnej wartości artystycznej prac znanej krakowskiej artystki p. B. Rychter-Janowskiej.

Łódź ma sposobność zapoznania się z dziełami prawdziwej sztuki; niewątpliwie szerokie sfery publiczności i młodzieży szkolnej poprą usiłowania dyrekcji miejskiej galerji, wieńczone takimi rezultatami artystycznymi, jak urządzenie obecnej wystawy, którą pochlubićby się mogła nawet stolica.

Praktyka lekarska przed otrzymaniem dyplomu.

Austrjackie ministerjum oświaty zamierza wprowadzić reformę w studjach medycznych na uniwersytecie wiedeńskim. Okazało się bowiem, że 5-cioletni okres studjów nie jest wystarczający, że koniecznem jest, aby słuchacze przed zdawaniem ostatnich rygorozów i otrzymaniem doktoratu odbywali jeszcze studja praktyczne. Dlatego zamierza ministerjum przedłużyć czas studjów medycznych z 5 na lat 6, aby każdy słuchacz mógł przez rok odbywać praktykę lekarska na klinikach lub w szpitalach.

W ten sposób młodzi lekarze będą czynić mniejsze spustoszenie wśród pacjentów.

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 18 sierpnia 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 18 sierpnia 1925

Japonja opanowuje rynek rosyjski.

Jest to skutek braku traktatu handlowego między Polską a Sowietami.

Rosja europejska ma własny przemysł włókienniczy, który bronić się będzie przed ekspansją Łodzi.

Przemysł włókienniczy naszego okręgu w swych rachubach stale uwzględnia nieokreśloną bliżej pozycję wywozu do Rosji.

Nie zawodzi to w zupełności, gdyż od czasu do czasu jesteśmy świadkami nieznacznych tranzakcji, dokonywanych przez sowiecki Wniesztorg.

Zazwyczaj są to jedynie demonstracyjne akty, gdyż znakomita większość tranzakcji w dziedzinie bawełnianej dokonywana jest dalej na zachodzie, gdzie warunki kredytowe pozwalają na tańszą produkcję oraz udzielanie lepszych warunków pokrycia, aniżeli stać na to polski przemysł.

Charakterystyczną cechą sowieckich zakupów w Polsce jest zupełna abstynencja od towarów wełnianych. Stan ten bywa wyjaśniany szerokiej publiczności, a także niektórym sferom przemysłowym tem, iż siła nabywcza chłopa rosyjskiego jest tak niska, iż nie jest on w stanie zdobyć się na luksus wełnianej odzieży.

Nikt nie stara się kwestjonować tego frazesu, który jest oczywistym, skoro się zważy, iż Rosja posiada zgórą 100 milj. ludności, która jednakowoż posiada mimo wszystko pewną konsumpcję tkanin wełnianych. Pozatem stwierdzonym jest również fakt pośrednictwa handlowego sowietów w imporcie do Persji. Jest on dość znaczny, skoro się zważy, iż chodzi o zaspokojenie potrzeb zgórą 10 milj. mieszkańców.

W roku 1907 obrót handlowy Rosji z Persją wyniósł około 60 proc. wszystkich obrotów zagranicznych, których łączna wartość, tj. przywozu i wywozu wynosiła zgórą 14 i pół milj. funtów szterlingów. Dlatego też sowiety zwróciły baczną uwagę na ten kraj, posiadający takie skarby eksportowe, jak bawełnę, wełnę, jedwab, skórę, tytoń, pszenicę, żyto, ryż, gumę i opjum.

Handelek Wniesztorgu z Persją kwitnie i sowiety robią na tem doskonałe interesy zwłaszcza, iż jako importerzy surowców, a zwłaszcza włókienniczych są w stanie uniezależnić swój przemysł od dostawców angielskich.

Jeśli więc nawet w tych warunkach rosyjski chłop nie jest nabywcą towarów wełnianych, to nie odnosi się to bynajmniej do chłopa perskiego. Faktem jest, iż ten ostatni posiada stosunkowo wysoką w porównaniu do chłopa rosyjskiego normę konsumpcyjną towarów wełnianych i zapotrzebowanie to zaspakajane jest za pośrednictwem Rosji.

Musimy uwzględnić również, iż, zwłaszcza wobec zmian politycznych, jakie zaszły w ostatnich latach, kontakt handlowy Rosji z Persją jest jeszcze większy, aniżeli był przed wojną: również nie należy zapominać o tem, iż w stosunku do roku 1907 obroty handlowe znacznie się wzmogły. Te dwa względy należy wziąć pod uwagę przy ocenianiu wielkości nieznanych nam co do wysokości obrotów handlowych sowietów z Persją.

Jak wspomnieliśmy, Persja importuje wełnianą manufakturę.

Skąd ją dostarczają sowiety?

Z kraju, o którym najmniej myśleliśmy: Z Japonji.

Sprzeczność interesów politycznych tych dwóch kontrahentów z interesami W. Brytanji, które zostały przypieczętowane w formie układu politycznego, jest obecnie wzmocniona. Wynikiem jego jest dość szeroko zakrojona współpraca gospodarcza.

Handel sowiecko-japoński rozwija się i niezmierzone przestrzenie Rosji azjatyckiej aż po Kaukaz pozostają pod handlowemi wpływami Japonji.

W tej to właśnie Japonji kupuje Rosja zarówno tkaniny bawełniane, jak i wełniane i wywozi do swych posiadłości europejskich, a przedewszystkiem do Persji.

Niejeden zdziwi się, że Japonja, nawiedzana trzęsieniami ziemi, która przed wojną prawie nie posiadała przemysłu wełnianego, rozwinęła go do tego stopnia, iż poszedł on obecnie na podbój włókienniczego rynku rosyjskiego.

Od agentów japońskich roją się aukcje wełniane, a w Sydney i Melbourne są oni obecnie prawie, że czynnikiem przeważającym.

Australja poważnie się liczy obecnie z wytwórcą japońskim, a nawet słychać pewne głosy, iż można nawet wowec tego mniej się liczyć z Londynem.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż w takiem ujmowaniu sprawy tkwi wiele przesady, tem nie mniej możliwość wytworzenia warunków, w których takie powiedzenia stały się możliwe, świadczą wydatnie o kierunku rozwoju wypadków.

Japonja zupełnie inaczej ujmuje zagadnienie przemysłowe, aniżeli Europa. Pewne podobieństwo zachodzi między krajem wschodzącego słońca a Anglją, gdzie polityka zagraniczna i handlowa zawsze są najściślej związane.

Podczas gdy w Anglji tamtejszy rynek finansowy jest czynnikiem, podejmującym inicjatywę, to w Japonji rząd jest głównym inicjatorem dalekoidących posunięć.

Dla planów japońskich jest potrzebny potężny przemysł. Aby go stworzyć subsydjuje się go w sposób jawny i daje się wydatne kredyty na bardzo dogodnych warunkach.

Środki na to są czerpane z wielkich pożyczek zagranicznych, ostatnio z amerykańskiej, którą zaciągnęła Japonja bezpośrednio po trzęsieniu ziemi.

W ten sposób Wall Street daje pieniądze na wypieranie Stanów Zjednoczonych z Oceanu Spokojnego.

Czynić to może dlatego, iż w rękach przeciętnego inwestora amerykańskiego go japończyk jest dłużnikiem, któremu można zaufać, chociaż jest on przyszłym antagonistą politycznym, czego jednak przeciętny yankes nie rozumie.

Tego rozwoju wypadków nie rozumie Łódź, a nawet się tem zupełnie nie interesuje, tem nie mniej musimy sobie otwarcie powiedzieć, iż **do niepowrotnej przeszłości należą czasy, gdyśmy eksportowali nasze towary aż po brzegi Oceanu Wielkiego na Sachalin.**

W najbliższej przyszłości Japonja zawojuje całą azjatycką Rosję, co najmniej po Ural i ten **rynek jest dla Łodzi bezpośrednio stracony.**

Pozostaje Rosja europejska z wielkim przemysłem włókienniczym w Moskwie.

Ten oczywiście będzie się bronił wszelkiemi siłami przeciwko naszej penetracji.

Zadanie to będzie dla niego tem łatwiejsze, iż do dzisiejszego dnia nie **posiadamy traktatu handlowego z sowietami.**

Zmarnowanie 5 lat od czasu traktatu ryskiego i poświęcenie dla frazesów ważnych i doniosłych intetresów gospodarczych, a zatem i politycznych, stworzyły dla nas ciężką sytuację.

Atut ten umiała wygrać Japonja.

My tymczasem siłą rzeczy **przejść musimy do obozu angielskiego, który ze względu na szereg sprzecznych interesów gospodarczych zaczyna mieć charakter antysowiecki.**

Jakkolwiek sprzeczność ta u nas w Polsce nie jest jeszcze tak jaskrawa, tem nie mniej dla przemysłu włókienniczego, zdaje się, zmierza do osiągnięcia najwyższego napięcia.

Sowiety nie są Rosją, chociaż rozporządzają prawie tym samym obszarem, co przedwojenne państwo cara. Zrozumieć to musi polski przemysł włókienniczy i odpowiednio pokierować swą polityką.

Dobre konjuktury rosyjskie nie powtórzą się nigdy, nawet jeśli zawrzemy traktat handlowy. Jeśli uprzytomnimy sobie te smutne rzeczywistości, ochronią nas one od dalszych błędów.

Narazie jednak pozostaje nam tylko rejestrowanie błędów i, wskutek nich, poniesionych strat.

Dr. Leszek Kirkien.

Dolar 5.80.

Dziś na giełdzie nieoficjalnej obracano dolarami po kursie 5.80.

Materjału na rynku jest w ilościach dostatecznych.



GOTÓWKA.

Dolary 5,185
Funty ang. 25,31 i pół

CZEKI.

Belgja —.—
Holandja 210,—
Londyn jak gotówka
Nowy York jak gotówka
Paryż 24,30
Praga 15,44 i pół
Szwajcarja 101,12 i pół
Wiedeń 73,285

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4,90
Bank dla Handl. i Przem. 0,50 — 0,53
Bank Zachodni 1,50
Bank Zarobkowy 7,50
Siła i Światło 0,22
Chodorów 3,40
Cukier 2,10 — 2,12
Węgiel 1,48 — 1,47
Przem. Naft. 0.49
Cegielski 0,30
Lilpop 0,47
Modrzejów 2,75 — 2,60
Norblin 0,75
Ostrowieckie 4,65 — 4.90 — 4,75
Rudzki 1,05 — 1,03 — 1,10
Starachowice 1,60
Zieleniewski 10,75
Żyrardów 7,— — 6,95
Borkowski 0,98

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka kolejowa 85,— — 80,— - 85,—

Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43,50

Pożyczka konwersyjna 8 proc. 70,— 71,—

4 i pół proc listy zastawne ziemskie 17,50 — 17,—

5 proc obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 14,50 — 14,25

4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 12,50

Przemysł budowlany na targach lwowskich.

Czasopismo „Polski Przemysł Budowlany" w porozumieniu z organizacjami przemysłu budowlanego organizuje na tegorocznych Targach Wschodnich wielki dział budowlany, który obejmuje dwa duże pawilony wraz z obszernym dziedzińcem.

Dział ten obejmować będzie następujące gałęzie przemysłu: właściwy przemysł budowlany, ceramiczny, cementowy, wapienny drzewny, stolarski, metalowy, okuć pokryć dachowych, obić ściennych, wodociągów i kanalizacji, oświetlenia, szkło.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Z amiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc.

Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.